(Nro. 172)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 85. 29. Lipca 1820.

Pożegnanie Wsi.

(Pisano w K . . . przy końcu miesiąca Kwiet.)

O ty, która niewinność, łączysz do piękności!
Ty lubych wdzięków zbiorze, ukochana włości
Co twe miłe ustronie chwile moie słodzi,
Luba włości! i ciebież rzucać mi przychodzi.

Czemuż się z łona tkliwey wyrywam pieszczoty,
Czemuż rzucam siedzibę tey świętey prostoty,
Czemuż omiiam drogie gaików ukrycia,
Tam, kędym spełniał czarę naysłodszego życia!

Wiosko! niech przyyma żal móy twe boskie ozdoby,
Niechay go przyymą dla mnie naydroższe osoby,

Żegnam was o wybrzeża, was żywe strumienie,
Te miękkie darnie, tych drzew krzewiste zacienie,

I was szczytne topole, i wyniosłe iodły,
Co mnie do was tak częste me myśli powiodły,
Kiedym wpośród was lube uczucia odnosił,
Gdzie mi ieszcze rozlicznie słowik wiosnę głosił.

Strugo! com wolnością nad twym oddychał brzegiem
Co szemrzącym w kamykach upływasz pobiegiem,
A tam w górze twe źródło huczące wytryska,
Żegnam cię źródło godne Blunduzyi nazwiska,

Siedząc nad twym łoskotnie spadaiącym stokiem,
Już w twoy bieg się nie wpatrzę rozczulonym okiem,
Ani z tkliwym Karpińskim przy tobie zasiędę,
Ni twoie warthie nurty iuż czerpać nie będę,

I ciebie żegnam Dniestrze! oyczysta ma wodo
Gdzie, gdy się wieczor lubą przymilał pogodo,
Na twych falach zwracaiąc moie wiosło tępe
Płynąłem — lub też na postą lądowałem kępe.

Widzieć obraz wolności, i obraz rozkoszy,
Kędy ptaszat swobodę dłoń sroga nie płoszy.
Lub rozległe zbyt rzeki rzucaiąc koryto
W wątłey chwieiąc się łodzi, pod krzewem ukryto

Kędy Dniestru odnoga, pędzi wody szybkie,
Tam ia swobodną wędką wyciągałem rybkę;
Ale czemuż się błąkam w szczęśliwey przeszłości,
Wszak cię rzucać przychodzi ukochana włości,

O iakże się żal spiesznie w duszę moią garnie,
Spoczniy lisie bogaty, spoczniycie i psiarnie.
Ty móy dumny rumaku, ty wędko i wiosła,
Słuchay sama słowika krzewino zarosła.

On się nie dla mnie będzie w twych gałązkach mieścił,
Ni słodkobrzmiącym pieniem ucho moie pieścił,
I co nie uyrzę, iak trawka dwa kłosy uwięzi,
Ni iak owoc zrumieni osłony gałęzi,

Nie dla mnie będzie wieczor, won luba rozsiewał,
Ja się w nocy wspaniałość nie będę wpatrywał,
Ten Dniester uroczysty popłynie daremnie,
Mruczyć będą strumyki, i mruczyć bezemnie.

I od was się oddalę szanowni rolnicy,
Tak iest — wieś mam zamienić na dumę Stolicy,
Wieś mi rzucać przychodzi rzucać w samą wiosnę,
Teraz, kiedy stokrotne stworzenia radosne,

W błogie życie, zmieniaią uspienie leniwe,
Ja tylko mam porzucać naturę szczęśliwe!
Nie, nie opuszczę cię wiosko! ia cię nie opuszczę,
Rzucę tłumną Stolicę, rzucę głośną tłuszczę,

I wtenczas gdy, iuż słońce znoy rolnika czerpa
Kiedy upadaiąc iuż pod zakrętem sierpa,
Te złotolite kłosy, wskażą kroćiów krocie,
Nim dzięki świstowładney poniesiem Istocie;

Wrócę wiosko do ciebie i na twoiem łonie,
Znowu ma dusza lubem niech czuciem zapłonie
A teraz, chociaż mnie miasto w swym tłumie zagrzebie,
Kochać będę cię wiosko! i wzdychać do ciebie.

Felix Chli . . . . .

)(

Opisanie Cyngalesów albo Ceylonesów.

(Dokończenie)

Polubieniec sam odnosi podarunki weselne i nabywa zaraz prawa przepędzenia następuiącey nocy u swoiey oblubienicy. Przy tey sposobności oznaczaią dzień kiedy ma ią do domu zaprowadzić, i odprawić wesele.

W dniu oznaczonym zgromadzaią się wszyscy krewni w pomieszkaniu oblubienicy, i przynoszą to, co maią dla uświetnienia uroczystości weselney, oblubieniec i oblubienica iedzą w przytomności całego zgromadzenia z iedney miski, przez co daią do poznania, że są iednego stanu. Potem wiążą im wielkie palce i uroczystość tem się kończy, że naybliższy z krewnych lub Duchownych, ieżli iest przytomny, rozcina związane palce. Ten sposob zaślubienia iest naymniey obowiązuiący i niezapewnia trwałości małżeństwu. Jeżli małżeństwo ma bydź nierozwiązane, iak się stać może podług zwyczaiow kraiowych, natenczas wiążą nowożeńców długą sztuką materyi okręcaiąc ich tą kilka razy. Poczem Duchowny, który przytem obrządku koniecznie obecnym bydź musi oblewa nowożeńców wodą. Po skończeniu obrządku weselnego, czyli on się iednym lub drugiem odprawia sposobem, przepędzaią nowożeńcy pierwszą noc w pomieszkaniu panny młodey; na zaiutrz zaś rano odprowadza ią pan młody w towarzystwie swoich przyiacioł, którzy przynoszą do domu różnego rodzaiu żywności na ucztę. Na przenosinach powinna panna młoda iść przed swoim mężem, i nie oddalać się z ócz iego. Powód tego zwyczaiu ma bydź ten. że razu pewnego podczas obrzędów weselnych, wykradziono nowożeńcowi iego żonę tak, że ten nawet tego nie postrzegł. Dzień weselny uważaią zawsze za dzień uroczysty i kto może nie opusrcza nigdy przy podobnych biesiadach tańców i muzyki.

Posag, idącey za mąż stosuię się do maiątku iey rodziców. Jeżeli nowożeńcy tyle nie maią, ażeby się sami wyżywić mogli, zostaią przy rodzicach panny młodey. Gdy małżenstwo po ślubie spostrzeże, że niemoże się z sobą zgadzać, rozłączaią się bez żadnych obrzędów, żona zabiera swóy wniosek, ażeby przyszłego męża zwabić mogła posagiem.

Tym sposobem kilkokrotnie rozłączaią się tak męczyzni iako i kobiety, aż natrafią na towarzysza, z którym chętnie ostatki dni swoich przypędzaią.

Obcowanie oboiey płci z sobą zaczyna się bardzo wcześnie. Kobiety pospolicie idą za mąż tak, iak na całym wschodzie w 12tym roku, ich młodociany wiek mija prędko; po 20tym roku życia zwyczaynie się starzeią i nie są powabnemi. Wczesne małżeństwa i klimat tameczny, przyczyniaią się bez wątpienia naywięcey do prędkiey starości. Wiele kobiet wystawiaią się na upały słoneczne, i skóra ich wkrótce popękałaby i poiatrzyłaby się, gdyby się nie smarowały oleiem kokosowem. Z resztą kobiety Cingaleskie są bardzo ochędożne, lecz mocny zapach oleiu kokosowego iest nieznośnym dla Europeyczyków.

Cingalesowie bardzo lubią kąpiele i używaią oney po kilka razy na dzień. Upały osłabiaią ich ciało, przeto kąpielami staraią się wzmacniać.

Postać ich iest nadzwyczaynie posępna, gier i rozrywek wcale nie znaią, ich ponurość zdaie się pochodzić z boiazni diabłów, którą prawie z mlekiem wysysaią, kuglarstwa są im wcale nieznane, któremi odznaczaią się mieszkańcy Indostanu, wszyscy kuglarze, tancerze, wypędzaiący diabłów przybywaią na Ceylon osobliwie podczas połowu perł ze stałego lądu. Europeyczycy przyczynili się niemało przez swoie uciemiężenia do przytłomienia wesołości i rozrywek tak właściwych niezepsutym i niewykształconym ludom. W czasie dżdżystym wystawieni są na wiele chorób, każdy iest wtedy własnym lekarzem a sposób ich leczenia bywa bardzo prosty. Mieszkańcy Ceylonu bardzo się boią ospy, kto na nią umrze mniemaią go za przeklętego, nie chowaią ciała z zwykłą uroczystością ale wyrzucaią ie na nieuczęszczane mieysce i przykrywaią gałęziami drzewa.

Język Ceylonesów zdaie się być im właściwym. Żaden Naród na stałem lądzie nie mówi nim i żaden nie może go się nauczyć bez wielkiy trudności, bez wątpienia spokrewnionym iest z mową mieszkańców wysp Moldiwskich.

W mowie Cyngalesów uważać można coś szczególnego, pierwszą część każdego słowa zdaią się połykać, iak gdyby niechcieli na nie uwagi zwracać, na końcowych zaś sylabach zatrzymaią się i wymawiaią ie przeciągnionym głosem.

Podział czasu u nich iest prawie ten sam, co i u nas, lecz ich rok zaczyna się z dniem 28. Marca. Do roku wstępnego dodaią dzień roku zeszłego. Jch miesiące równie naszym podzielone są na tygodnie, a te, na siedm dni. Środy i Soboty przeznaczone są sprawo-

waniu obrządków religiynych. Dzień od wschodu słońca do zachodu dzielą podobnie iak i noc na godzin 15cie, to robi dosyć równy podział czasu ponieważ pod tym stopniem szerokości, długość dnia iak i nocy prawie iest iedna; przed przyyściem Europeyczyków nieznali nawet nayprościeyszego sposobu zegarów, słomianych przy szczególnych zdarzeniach używali naczynia napełnionego wodą z etworem u spodu, woda sączyła się powoli i to było godziną podług ich rachuby, ten prosty zegar był do ich potrzeb dostateczny i nie używano go nigdzie wyiąwszy przy uroczystościach Dworu. Umieiętność Cyngalesów rozciąga się iedynie do mniemaney wiadomości gwiazdowróżbiarczey, zdaie się iednak, że dawniey posiadali nieiakie naukowe wiadomości i zręczności w sztukach, o czém świadczą pozostałe pomniki. Czytanie, pisanie nie iest upowszechnione u nich, iedynie uczeni piszą u Ceylończyków Arabskiemi literami, sztuki robienia papieru wcale nie znaią, do pisania używaią liści talipatowych. Te liście nadzwyczayney wielkości, kraią na pasy stopę lub półtory szerokie, wygładzaią ie, zrzynaią nożem wszystkie wyrostki, i tak na nich piszą bez dalszych przygotowań. Ponieważ liście te są bardzo grube i twarde, używaią zatem do pisania albo do wyrycia liter stalowego gryfla podobnego do szydła osadzonego w rękoiść drewnianą albo z kości słoniowey, która podług upodobania własciciela rozmaicie iest upiększoną i ozdobioną. Aby zaś pismo czytelnieyszym zrobić, napuszczaią ie oleiem z pewną mieszaniną węgli, przez co staie się tak trwałe, że się nigdy potem nie ściera. Jeżli ieden pas niewystarcza na umieszczenie pisma, w ten czas składaią więcey pasów, przeszywaią ie sznurkiem i umacniaią na deszczce, podobnie iak się u nas z gazetami dziać zwykło; używaią także czasem do pisania liści palmowych które ze względu swoiey szerokości iak i grubości zasługuią na pierwszeństwo nad liściem talipotowym. Niektórzy kraiowcy osobliwie osoby wyższego stopnia, przez obcowanie z Europeyczykźmi i różne z nimi stosunki handlowe, używaią do pisania także innych materyiałów a czasem pewnego rodzaiu papieru robionego z kory drzewa.

Postępy Cyngalesów w sztukach potrzebnych do życia zwyczaynego równaią się także naukowości. Rolnictwo iest w naynędznieyszym stanie, w żadnym może kraiu Indyyskim nie uprawiaią tak niedbale ziemi iak w Ceylonie, mieszkańcy gorzystych okolic nawykli do życia pasterskiego są nadzwyczaynie gnuśni i opieszali, ziemia cokolwiek poruszona wydaie im tyle ryżu, ile potrzebuią do utrzymania swego życia, więcey iak się zdaie nieżyczą sobie. Przykład Europeyczyków we względzie uprawy cynamonu nie wzbudził w nich ieszcze dotąd chęci nasladowania, ich także pierwiastkowe proste narzędzia rolnicze, w niczem się nie zmieniły. Pług składa się iedynie z zakrzywionego kawałka drzewa tak ukształconego, że ieden koniec służy za rękoiść, gdy tymczasem drugi w żelazo nieco okuty; ażeby się drzewo nieprzytępiało, porze ziemię albo lekko przewraca. Tem prostem iednak narzędziem osiągaią zupełnie swój zamiar, ponieważ nie potrzebuią regularnych brózd, lecz iedynie poruszywszy ziemię dla wolnego przeyścia wody, obfity plon otrzymuią. —

Panowanie Anglików nad tem niedołężnem ludem, sprowadzić może kiedyś dobroczynne skutki.

J..u.

Osobliwość natury.

Dzienniki Angielskie zawieraią wiadmości z *Nowey Zemli* pod dniem 9 Maia, które donoszą, iż wyspa ta, od wielkich mass lodu, które się w niezmierney rozległości rozciągaią, otoczoną została. — Podobną do prawdy zdaie się rzeczą, że te pływaiące massy lodu, oderwane od morza biegunowego, przez topienie swoie znacznie temperaturę na Oceanie Atlantyckim oziębiły i przy trwaiącym północno zachodnim wietrze, od początku Czerwca ciągle sprawnią zimna w Europie.

Odkrycie nowych dzieł starożytności.

P. Niebuhr tayny Radca i Poseł Króla Jmc. Pruskiego przy Stolicy Apostolskiey, oddkrył znowu wiele pism starożytnych dotąd nie znanych. Takiemi są: Ułomek mowy, *Cicero pro M. forteio*, tudzież z mowy *pro C. Rabriio ad Quirites;* ułomek 91. dzieła Liwiiusza, inne z dwoch dzieł Seneki, i wiele innych ułomków różney treści. Pan Niebuhr upoważniony, przez Jego Świątobliwość do wyszukania w bibliotece Watykańskiey skarbow literatury, postanowił dzieł tych ułomki ogłosić drukiem.

Jfigeniia,
czyli:
skutki niewierności.

— Famam extendere factis,
Hoc virtutis opus. — *Virgil.*

W labey okolicy nad brzegiem bystrey wody, otoczoney z iedney strony gorami, z drugiey nayprzyiemnieyszym widokiem na rozległe doliny, leżał zamek, którego pozostałe rozwaliny przeszłą wspaniałość okazywały. Tenże był siedliskiem przodków pobożnego starca, żyiącego na szczęścia łonie w gronie po matce osierociałych córek. Piękne dziewice, każdego oko na siebie ściągały, każdy szczęśliwym się bydź cenił, oglądaiąc ich powaby. Dobrosław hoży młodzieniec, mieszkaiący w pobliskiey okolicy, zaięty pięknością Jfigenii starszey córki Grzymisława, starał się o iey rękę, a oyciec przyobiecał onemuż po odebraniu tylko zezwolenia z strony iego rodziców, i ieżeli się to tylko z wolą Jfigenii zgadzać będzie. Dobrosław otrzymawszy od swego oyca zezwolenieie, gdy i Jfigeniia dała mu słowo, z radości się rozpływał. Lecz wołał go święty obowiązek do obrony kraiu, kochankowie odwlekli ślubny związek przysięgaiąc sobie wzaiemną wierność. — Dobrosław idzie piersią zasłaniać oyczyznę, bije się mężnie na polach Kierchołmu, powraca w krótkim czasie okryty bliznami i znakami odwagi na łono Jfigenii. Sądząc, że z niecierpliwością oczekiwany, niestety! oziębłe został przyiętym. O nieba! cóż to się stało? dla czegoż Jfigeniia mną wzgardziła? nieraz pytał się sam siebie, a widząc niechęć ku niemu maluiącą się na twarzy Jfigenii, postanowił nazaiutrz opuścić zamek. Straciwszy noc bezsennie przygotował się do odiazdu. Grzymisław widząc żegnaiącego się z nim Dobrosława, rzecze: „Czegoż tak spiesznie szanowny młodzieńcze opuszczasz moie mieszkanie?“ Dobrosław nie mogąc zataić ciężaru serca, opowiedział oziębłość i niewierność Jfigenii. Nadaremnie starał się ten pobożny starzec nakłonić córkę, nadaremnie wszystko poświęcał, ażeby mu odała rękę, Dobrosław odiechał pogrążony w żalu. Jfigeniia niewierna, Jfigeniia z innym w ślubne weszła związki. — Dobrosław widząc się bydź szkaradnie zdradzonym, szukał zemsty, szukał zręczney okoliczności wypłacenia się za niewierność. Pewnego poranku, skoro się słońce tylko wzbiło do góry, iechał Dobrosław gęstwiną lasu, przez łąki, gaie i spotykał Władysława męża Jfigenii. „Oto! rzekł sam do siebie, wybiła godzina pomszczenia — w tey czarney myśli wita Władysława, a przekładaiąc mu polowanie na dopiero zbiegłego ielenia, w głąb lasu się z nim zapuszcza. Uyrzawszy się sam na sam z Władysławem, wyciąga skrycie zawsze przy sobie noszący puginał i śmiertelną zadaie mu ranę, a widząc go tarzaiącego się we krwi własney, zawołał wściekły i donośnym głosem: Tu Jfigeniio masz pamiątkę twoiey niewierności“! Sam zaś spieszy do zamku Jfigenii, wpada do iey komnatki a uyrzawszy ią, rzecze: „Spiesz do pobliskiego lasu, niewierna Jfigeniio! Tyś zraniła to serce (*wskazuiąc na swoie*) a ia, twemu przebaczyć nie mogłem!“ Tam uyrzysz Władsława już nieżywego! Jnż nieżywego? iękła Jfigeniia; Tak nieżywego odpowie Dobrosław, a tyś, tyś Efigeniio iego i moiey śmierci przyczyną!“ Domowiaiąc te ostatnie słowa topi żelazo w swoim łonie i ściele się u nóg ieszcze kochaiącey. Jfigeniia ocuciwszy się iak gdyby ze snu zawoła: O Boże, cóż się to dzieie! a po kilkakrotnem powtarzaniu przybywa Grzemisław; lecz zoczywszy we krwi zbroczonego Dobrosława a przy nim swoią córkę, domyśla się wszystkiego. Jfigeniia przyszedłszy do zmysłów żałuie popełnioney lekkomyślności, błaga oyca o przebaczenie i obiera Klasztor na dozgonne pomieszkanie. „Patrz Eulaliio, rzekł do drugiey córki starzec, widzisz twoią siotrę, widzisz Dobrosława? są to skutki niewierności, są to skutki zdrady! wystrzegay się onych, a maiąc przykład z własney siostry twoiey, bierz za naukę bydź zawsze cnotliwą“! Władysława znaleziono i pogrzebiono z Dobrosławem pod iednym kamieniem, na którym wyryto: „(*Tak się niewierność wypłaca*)“ Eulaliia wziąwszy na siebie obowiązek małżeński, była pociechą starca, cnotliwą żoną, matką dla dzieci. Grzymisław żyiąc po tym smutnym zdarzeniu lat siedem, zakończył życie na łonie Religii.

Młodzieńce i Córki naszego wieku idźcie przykładem Eulalii, wstępuycie w iey piękne ślady, a brzydźcie się postępkiem Jfigenii, niewierney Jfigenii !!!

Ant. Mal......i.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.